GAZETA

Wielkiego  **Xięstwa**

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Społki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 271. We Wtorek dnia 19. Listopada. **1839.**

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Z Wilna, dn. 26. Października.

(*Donies. pryw.*) Temi dniami umarł najbogatszy dziedzic w Litwie Rossyjskiéj, Hrabia Tyszkiewicz, w dobrach swoich Wołożyn; zostawia on trojgu synom swoim 20000 gospodarstw wiejskich, przeszło 60000 poddanych męskich i prócz tego 36 milionów zł. p. czyli 6 mil. talar. w gotowiznie.

Francya.

Z Paryża, dnia 9. Listopada.

Artykuł Kuryera francuzkiego o stanie armii francuzkiéj w Algierze, który podobno z pióra Pana Blanqui wypłynął, powszechne zrobił wrażenie. Ministeryum nie przemilczało także o nim, i dzisiejszy Monitor zawiera następującą odpowiedź, która jednak ze wszystkiém obawy usunąć nie zdoła: «Zabiegi administracyi wojennéj i krajowéj w celu zmniejszenia niedoli wywołanéj w wojsku afrykańskiém przez liczne choroby do tego stopnia troskliwość swoję powiększyły, że inne dzienniki niepotrzebnie nieszczęście to przesadzają. Nikt nie wątpi, że żołnierze zachowani od chorób szerzących się w ich pułkach żelaznéj niejako są natury; ale dzięki Niebu liczba ich jest dość znaczna i kraj w ciągu 15 miesięcy nawet piątéj części wojska nie utracił. Chociaż się liczba chorych znacznie zwiększyła, znacznie sza jednak była jeszcze liczba łóżek i materacy; żywność i lekarstwa w Afryce w tymże samym zostają stósunku; liczny orszak posługaczy, przeszło 200 oficerów zdrowia i 700 pilnowaczy chorych, rozdzielonych na różnych punktach, troskliwie niemocą złożonych pielęgnują. Trzeba wprawdzie wyznać, że mimo tę staranność, nowe jednak objawiały się potrzeby, ale przyczyną tego był niedostatek domów, których natychmiast wystawić nie podobna. Aby posiadanie obszernéj prowincyi Konstantyny zabezpieczyć, wojsko często musiało być w pochodzie i trzeba było liczne tymczasowe zajmować stanowiska; ale zabrakło na pomocy rąk, aby wszędzie domy i mieszkania wystawić. Niesłusznością więc wielką obwiniać rząd o niedbalstwo i obojętność, kiedy on przeciwnie wszystko czynił, co tylko mógł, aby wszelkiemu złemu zapobiedz.

Z dnia 10. Listopada.

Obawie pod względem stanu zdrowia Xięcia Orleańskiego i losu wyprawy afrykańskiéj dwie, wczoraj po południu tu nadeszłe depesze telegraficzne tamę położyły. Treść ich następująca: «Tulon, dn. 9. Listopada o

9. godz. rano. (Algier, d. 4. Listopada.) Marszałek Valée do Prezesa Rady. Będący pod rozkazami Xięcia Orleańskiego korpus wojska, z Konstantyny lądem d. 2. do Algieru przybył. Następca tronu zupełnie zdrów; dn. 28. przechodził on przez Portes-de-fer a d. 30. osadził twierdzę Hamzę, któréj mury zburzono.« — »Tulon, dn. 9. Listopada o pół do 10téj rano. Prefekt marynarki do Prezesa Rady. Następca tronu w najpożądańszém zdrowiu z Marszałkiem Valée i kolumną wojska idąc lądem z Konstantyny do Algieru przybył.«

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 2. Listopada.

Odroczenie Kortezów aż do dn. 20. Listopada w stolicy i po prowincyach takie wywołało wzburzenie, że Minister spraw wewnętrznych, obawiając się rozruchów, wszystkich Szefów politycznych Królestwa wezwał, aby wszystko, co tylko w mocy ich, uczynili, by spokojność publiczną utrzymać.

Xiążę Vitoryi Kommendantów miejsc warownych w okólniku o warunkach pod względem dobrowolnego poddania się karolistów zawiadomił. Każdy żołnierz pieszy, który się z fuzyą swoją stawi, otrzyma 60 realów nagrody, a każdy jeździec z koniem, 160 realów. Podoficerowie i szeregowi, chcący przyjąć służbę, wstąpią do korpusu prowincyonalnego, zostającego pod wodzą Brygadyera Don Juan Cabanero. Każdy Generał, któryby z dywizyą, każdy Brygadyer, któryby z brygadą swoją przeszedł, otrzyma odpowiednią randze swojéj nagrodę.

Austrya.

Znad Dunaju, dnia 3. Listopada.

Zamiary, jakie mocarstwa obok pytania wschodniego uskutecznić pragną, nie tworzą samego tego pytania. Kto chce, może je europejskiemi nazwać. Ale właśnie tego nie mają na celu, co nam obwiniszczają: t. j. utrzymanie państwa tureckiego i wspieranie Sułtana. — Anglia chce zniweczyć traktat z Chunkiar-Iskelessi, podzielić się de facto protektoratem nad Turcyą z Rossyą, a nawet ile możności mocarstwo to od tego protektoratu zupełnie usunąć. Równocześnie chce w Egipcie przypuszczoną przewagę francuzką przełamać, z téj przyczyny Mehmeda Alego i całe jego dzieło zniszczyć i przez upadek Egiptu i zwróceniu go do stanu innych prowincyi tureckich pod zarządem zwyczajnego Baszy zapewnić sobie moralne panowanie w tym kraju, w celu pozyskania równowagi z istotną przewagą Francyi w Algierze. Czy przy takich zabiegach państwo tureckie upadnie lub się ostoi, jest w oczach Anglii całkiem podrzędném pytaniem. — Lord Ponsonby wplątał na chybi trafi Sułtana w wojnę i na podobne chybi trafi wiedzie Anglia spór z Rossyą, odkąd wyraz interwencya wyrzeczono, co wszystkim stronom bez wyjątku miłą jest rzeczą. Francya ma z Anglią zamiar podzielić się protektoratem Rossyi i ograniczyć ją; poznaje ona fałszywą rolę Anglii pod względem Egiptu i li tylko dla tego utrzymuje Mehmeda Alego. Gdyby się albowiem w interessie Sułtana na stronę Mehmeda Alego skłaniała, nie starałaby się o nędzną łataninę jako pojednanie, które, gdyby się ziściło, wtrąciłoby kraj podzielony i opuszczony nanowo w ręce protektorów. Czyli więc państwo to upadnie lub nie, i Francyą mało co ta rzecz, jako istotnie podrzędna obchodzi. Austrya wyrzekła interwencyą, ale na żaden sposób wierzyć w nię nie mogła. Miała ona widocznie pojednanie między mocarstwami i pokój europejski na celu. Mocarstwa nawzajem zaspokoić, oto jéj zamiar. — Jeżeli się z tém zabezpieczenie Turcyi da połączyć, tém lepiéj; jeżeli zaś nie, i tak dobrze; niech w takim razie ostoi się Status quo, a z nim i wszystkie dawniejsze nieszczęścia i niebezpieczeństwa. — Prussy w tém pytaniu tylko się trzymać mogą téj saméj polityki, co Austrya. Rossya nareszcie, przewidująca niezawodnie zamiary wszystkich mocarstw, zapatruje się na nie i mówi: »Żaden z tych zamiarów nie sprzeciwia się moim interessom. Nie potrzebuję ja materyalnego posiadania Konstantynopola, ale potrzebuję Turcyi, któraby się bez mojéj opieki obejść nie mogła. Kontenta jestem z mocarstw w ogólności i w szczególności. Spór o protektorat sprawia, że Sułtan coraz bardziéj opieki mojéj potrzebuje, a lud coraz bardziéj traci wiarę w niego i zaufanie. Opóźniona zgoda między Portą a Mehmedem Alim przyniesie uszczerbek słabszéj stronie. Zerwanie układów, sprawione w Konstantynopolu przez Ministrów mocarstw z gorliwością, przywodzącą mi na pamięć piękny dzień pod Nawarynem, usunęło niebezpieczeństwo, żeby się Mehmed Ali z Portą nie porozumiał i nakoniec jeszcze jéj podporą się nie stał. Lord Palmerston i Lord Ponsonby szczególniéj godni mojéj wdzięczności, a wdzięczność ta tém większą być powinna, gdy im żadnego nie daję żołdu. Także i w przyszłości postępowanie ich z pewnością nic do życzenia nie pozostawi, bo albo Mehmeda Alego do szczętu zniszczą, albo powagę Anglii okropnie zniżą. Dla tego też ich środki przymusowe nie doznają z méj strony z pewnością żadnéj przeszkody, ani ja też do nich wpływać nie będę. Francya także ważne

względem mnie położyła zasługi. Nie tracę ja nic na owém pompatyczném oświadczeniu: »»gdy bandera rossyjska na Bosforze powiewać będzie, i francuzka także obok niéj powiewać musi.«« Powiewanie bander nie stanowi opieki, lubo nieświadomi rzeczy tak sądzić gotowi. Ucieraniem się z Mehmedem Alim także pogardzać nie należy. Przez nie to lennik ów mimo swojéj wiedzy i woli ważne mi wyświadcza posługi. Co się Austryi dotyczy, wiele wprawdzie wygodnych środków czepić jéj się nie chce, ale nie ma ona też i czasu po temu, zajęta ciągłém uprzątaniem błota, jakie codziennie drogę do pokoju europejskiego zapełnia. Nie zdoła ona także wstrzymać ucierania się, które niezawodnie pojednaniem nazwą.« (Gaz. powsz.)

Rozmaite wiadomości.

(*Z Gaz. Por.*) Wiadomości o kościele XX. Jezuitów w Warszawie. — Nie wspominają pisarze tak kościelni jak krajowi, w którym roku zgromadzenie Lojoli osiadło w Warszawie; dyecezya poznańska najpóźniéj Jezuitom kościoły murować i kollegija zakładać dozwoliła; a kiedy Kraków, Wilno i inne miasta w Litwie miały już to zgromadzenie, w stolicy Mazowsza jeszcze go nie było. Są jednak dowody, że odkąd Zygmunt III. obrał Warszawę za stolicę państwa, od tego czasu, a raczéj od częstego przemieszkiwania tutaj wspomnionego monarchy, Jezuici przybywać zaczęli. Ks. Piotr Skarga, Jezuita, nadworny kaznodzieja naprzód Batorego, a późniéj Zygmunta, położył tu swoję zasługę, gdyż jego staraniem rozpoczęto w Warszawie budowę kollegijum, a następnie kościoła. W roku 1618. ojciec Władysława IV. na gruncie, należącym do miasta, a darowanym Jezuitom obok kollegiaty, przy ulicy Sgo Jana, założył pierwsze fundamenta kościoła, w przytomności panów i licznéj assystencyi zagranicznych posłów. Nie słanął jednak całkowicie kościoł od razu ze wszystkiémi potrzebami; różni magnaci w następnych czasach do jego ozdoby i ukończenia się przyłożyli: między innymi Andrzéj Bobola, podkomorzy koronny, który lubo nie doczekał zupełnego ukończenia, zostawił jenak w tym celu znaczne zapisy. Do ozdób wewnętrznych, okazałej facyaty i wysokiéj wieży, która dla budowy od przejeżdzających cudzoziemców jest chwaloną; przyłożyli się rozmaici panowie, a między innymi obywatele Warszawy. Umieszczamy tu opis przez młodzież szkolną, obchodzonéj uroczystości, który da nam wyobrażenie, z jakim przepychem inne się odbywały. Dnia 21. Junii przystępowała młodzież, w szkołach jezuickich pobiérająca edukacyę, do stołu pańskiego. Wszyscy wyszli parami, zacząwszy od infimy aż do filozofii, ze szkół przez ulicę Jezuicką, rynek staromiejski, świętojańską, do kościoła; tam, stanąwszy w ordynku, ubrani wszyscy schludnie, śpiewali hymn po łacinie, a w końcu mszy brali kommunię od Ks. prefekta, każdy z zapaloną świecą, u któréj był bukiet z kwiatów prawdziwych lub misternie zrobionych. Ksiądz biskup. Nominat kujawski, miał mszą przy dobranéj kapeli, a w czasie jéj było kazanie; mnóstwo senatorów i panów zaledwo kościół objąć zdołał, tak z rana jako i po obiedzie na nieszporach. Wieczorem cała facyata kościoła, kollegijum i szkoła, malowanémi lampami suto illuminowane było, a lud do północy przypatrywał się ciekawie. Ołtarzy dawniéj było aż 20. i takaż prawie liczba konfessyonałów. Ballustrada, oddzielająca presbiteryum od reszty kościoła, marmurowa, równie jak i posadzka i dwanaście ołtarzy, reszta zaś była z drzewa przez rozmaite poboczne osoby stawiana; pomiędzy innémi ołtarzami w największem poszanowaniu i czci religijnéj był krucyfix drewniany zbawiciela, o którym taka nam pozostała wiadomość historyczna: Był zrobiony w Lubece w roku 1633. i zostawał w jednym z tamtejszych kościołów. Po zaszłéj zmianie religijnéj, kupiony został tamże przez kupca katolika, nazwiskiem Ryszarda von der Hart. Ten go posłał r. 1645 Przyjacielowi swemu Janowi Bilfeilt, sekretarzowi J. K. Mości, bawiącemu w Gdańsku, z autentycznémi dokumentami z dawnych kronik miasta Lubeki i potwierdzoném świadectwem urzędowém, podpisaném 15go Lipca tegoż roku przez pisarza miasta; razem z zaleceniem, aby ten religijny zabytek złożony został w jakim katolickiego państwa kościele. Pomieniony Jan Bilfeilt przywiózł ten krucyfix do Warszawy z Gdańska i w dzień podwyższenia świętego krzyża roku 1648 złożył w kościele Księży Jezuitów w ołtarzu marmurowym, oddawszy do archiwum miejscowego wszystkie autentyczne dowody; odtąd corocznie przy licznym zbiorze ludu odprawiało się w wymienioną uroczystość solenne nabożeństwo; a tak kiedy podówczas kollegiata S. Jana posiadała zabytek religijny sprowadzony z Norymbergi przez Baryczkę, Jezuici nie ustępujący piérszeństwa komukolwiek, otrzymali starożytną pamiątkę z Lubeki.

(Dal. ciąg nast.)

Bezstronna Redakcya Gazety Poznańskiéj poczytuje obowiązkiem swoim następujące, z Warszawy z dn. 11. Listopada r. b. doszłe jéj pismo umieścić: »Szanowny Redaktorze! Gazeta Pańska, którą tu w Warszawie z największą przyjemnością czytujemy, zgorszyła nas w Nr. z dnia 1. Października w artykule z napisem Gieniusze przez E. K. Jakiémże to sumnieniem autor tego artykułu targnął się na poczciwą sławę jednego z najcelniejszych naszych pisarzy, mającego prawo do wdzięczności całego narodu: bez lica, z samego tylko urojonego domysłu, bez najmniejszego dowodu? Czyż się zastanowił nad tém, jak niegodnym zarzutem obarcza czcigodnego męża, który nie na przykre a zupełnie bezzasadne przymówki ale na powszechne zasługuje uwielbienie. Także to mało cenią u Panów zasługi tylu trudami nabyte? — Zamiast zbijania czczych i niedorzecznych zarzutów, czynionych na wiatr Panu Kraszewskiemu, posyłam Ci, Szanowny Redaktorze, jako znający z bliska tego pisarza, następujące o nim szczegóły, mogące wyprowadzić z błędu Pana E. K., autora artykułu «Gieniusze«. Pan Kraszewski posiada nie wielkie wprawdzie, ale pewne i na utrzymanie swoje wystarczające dochody z ziemi. Złączony jest krwi węzłem z rodzinami zamożnemi; nie utrzymywał się nigdy i nie utrzymuje z pism swoich, chociażby to nietylko Panu Kraszewskiemu, ale i każdemu innemu prędzéj za zaletę, aniżeli za hańbę poczytać można, bo wszelki uczciwy zarobek chlubniejszy jest, jak w gnuśnéj i bezowocnéj nieczynności strawione życie. Owszem odprawiając często naukowe podróże i zbierając księgi i manuskrypta do badań historycznych, nadwerężył znacznie swój majątek; na same bowiem koresponencye literackie wydaje corocznie po kilka tysięcy złotych. Pisze z natchnienia nie ubiegając się o niczyje względy. Dzieła jego wychodziły dotąd prawie wszystkie darowane przyjaciołom i na korzyść biednych. Całe życie bił na rzemiosło pisarzy; nie narzucał się nikomu, ani bogaczom, ani ubogim. Wezwany lub zaproszony do jakiéj literackiéj posługi, wspierał jak najchętniéj swoim talentem każde użyteczne przedsięwzięcie, bez względu, czy miał ztąd jaką materyalną korzyść lub nie. — Te kilka słów o Kraszewskim winienem był prawdzie i zasłudze, aby objawić zdanie publiczności, zbyt wysoko ceniącéj zasługi Pana Kraszewskiego, aby miała dać wiarę potwarzom tak lekkomyślnie na niego rzuconym. — Z Twego pisma, Szanowny Redaktorze wypłynął ten artykuł ubliżający czci tak znakomitego w literaturze męża, w Twojém też przeto piśmie powinien być pocisk odbity; zechciéj więc umieścić te kilka słów, a dowiedziesz, że oddajesz, co się sprawiedliwie zasłudze należy i pogodzisz się tym sposobem z naszą publicznością. A. M.«

Kurs papierów i pieniędzy giełdy Berlińskiéj

Dnia 16. *Listopada* 1839.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami	Na pr. kurant gotowizną
Obligi długu państwa	4	104	$103\frac{1}{2}$
Pr. ang. obligacye 1830. . . .	4	$102\frac{5}{8}$	$102\frac{1}{8}$
Obligi premiow handlu morsk.	—	$70\frac{1}{2}$	70
Obligi Kurmarchii z bież. kup.	$3\frac{1}{2}$	102	$101\frac{1}{2}$
Obligi tymcz. Nowéj Marchii dt.	$3\frac{1}{2}$	102	$101\frac{1}{2}$
Berlinskie obligacye miejskie .	4	$103\frac{1}{4}$	$102\frac{3}{4}$
Królewieckie dito . .	4	—	—
Elblągskie dito . .	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{4}$	—
Gdańskie dito w T.	—	$47\frac{1}{2}$	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne .	$3\frac{1}{2}$	102	$101\frac{1}{2}$
Listy zast. W. X. Poznańskiego .	4	$104\frac{1}{4}$	—
Wschodnio-Pr. listy zastawne .	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{4}$	$101\frac{3}{4}$
Pomorskie dito . .	$3\frac{1}{2}$	103	$102\frac{1}{2}$
Kur- i Nowomarch. dito . .	$3\frac{1}{2}$	—	$102\frac{3}{4}$
Szlaskie dito . .	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{2}$	—
Obl. zaległ. kap. i prC. Kur- i Nowéj-Marchii	—	$97\frac{1}{2}$	—
Złoto al marco	—	$214\frac{1}{2}$	$213\frac{1}{2}$
Nowe dukaty	—	$18\frac{1}{2}$	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{1}{8}$	$12\frac{3}{8}$
Innemonety złote po 5 talarów .	—	$10\frac{3}{4}$	$10\frac{1}{4}$
Disconto	—	3	4